

Piotr Śliwiński
Wydział Chemii

Dzień z życia w metropolii przyszłości

Budzę się jak zwykle o 9:00 i rozmyślam. Myślę o tym, jakie szczęście i nieszczęście mnie spotkało, że żyję w tym betonowym bloku-mieście. Bloki-miasta stały się codziennością. odkąd klimat został doszczętnie zrujnowany. Ludzie nauczyli się pozyskiwać energię ze wszystkich możliwych ekologicznych źródeł i wykorzystywać technologię w imię dobra obecnego świata dopiero po tym, gdy doprowadzili do katastrofy i życie poza blokami-miastami stało się praktycznie niemożliwe.

Do łask powrócił brutalizm lecz w nieznanym ludziom przeszłości formie. Nanotechnologię opracowaliśmy do perfekcji, a nanokomputery stały się integralną częścią betonowych ścian. Konstrukcja betonowego miasta zmienia się dostosowując swoją strukturę do zewnętrznej pogody. Komputery na bieżąco liczą położenie środka ciężkości miasta, zmieniają grubość ścian, przepuszczają część promieni słonecznych, gdy ich potrzeba. Dach miasta pokryty został superwydajnymi panelami z nanocząstek. Każda z nich to indywidualne mogące oddzielić się od innych i dostosować do obecnego kształtu zadania.

Moje rozmyślenia kończy głód. Zaglądam do szafek i lodówki spostrzegam, że część żywności jest zepsuta. Nie przejmuję się tym. Kosze w mieszkaniach zostały połączone z ogromnym segregatorem, a następnie kompostownikiem w oddzielnej sekcji metropolii. Nanokomputery liczą ile z biomasy zostanie przeznaczone na nawóz, gdyż znają zapotrzebowanie wszystkich roślin w budynku, a ile na pozyskanie koniecznej miastu energii. Plastik spożywany jest przez specjalne bakterie, a ciepło z procesów trawienia wykorzystywane do ogrzewania bloku-miasta. Marnotrawstwo w obecnych czasach kosztuje życie.

Po śniadaniu postanawiam udać się do lasu. O szkliwo naszych zębów dbają obecnie cienkie warstwy nanocząstek srebra. Dostanie się ich do dalszych części organizmu graniczy z cudem, a eliminują z życia kolejną, nudną czynność, która i tak nie była stuprocentowo skuteczna.

Z licznych dostępnych w mieście ekosystemów wybrałem piękny las liściasty, w którym zewsząd unosi się zapach bzu. „Wystarczy mi przemierzania tropików, pora na coś bardziej klasycznego”- pomyślałem. Mogłem skorzystać z systemu wind, aby dostać się na miejsce, ale potrzebowałem chociaż pozornego odpoczynku od tej całej technologii. Godzinę później spędzałem czas samotnie wśród natury. „O czym ty myślisz? Samotność i prywatność dawno przestały być czymś realnym!”- powiedziałem sobie w myślach. Z drugiej strony cieszę się, że chociaż na sekundę potrafiłem zapomnieć o nanokamerach porozsypywanych po ściółce, koronach wiecznie zielonych drzew i po kwitnących wielobarwnymi kwiatami krzewach. Aby odpędzić myśli o dystopijnej stronie aktualnej rzeczywistości, postanowiłem popatrzeć przez chroniącą nas przed nadmiarem promieniowania UV niewidzialną szybę. Za nią zauważyłem artystów wykonujących płaskorzeźby na betonowych blokach. Ubrani byli w specjalne kombinezony, które niestety nadal nie były wystarczająco skuteczne, aby móc przebywać dłuższy czas poza metropolią. Jeden z rzeźbiarzy postanowił napisać swoim dłutem poemat:

*„Wśród wszystkich dóbr czasów dzisiejszych
Cieszyć się nie jestem w stanie
O prywatności wśród tutajszych
Nie liczy się niczyje zdanie”*

Podniosłem się przerażony i postanowiłem udać się z powrotem do mojego domu. Jeżeli ten człowiek powróci do metropolii, czeka go kara śmierci. Obecne kamery mają wystarczającą rozdzielczość, by rejestrować odciski palców ludzi na całym terenie miasta. Rejestrują każde wyjście do zewnętrznego świata. Nawet w kombinezonie nikt nie jest bezpieczny. Jeżeli jakimś cudem komukolwiek uda się znaleźć miejsce, gdzie bez kamer założyć strój, to nadal może zostać prześwietlony przez kamery.

Będąc wreszcie w swoim lokum, zacząłem analizować, czy to wszystko ma sens. Poświęciliśmy prywatność dla bezpieczeństwa. Nie ma wolności słowa, bo ktoś może nawoływać do buntu. Ufamy bardziej technologii niż drugiemu człowiekowi. Sprzedaliśmy część swoich praw dla wygody i rozrywek. Nie musimy więcej pracować, martwić się głodem, ale dopiero teraz naprawdę znamy cenę prywatności oraz wolności...

Zaspiając rozmyślałem jeszcze nad Programem Odnowy Świata, który był nam obiecany. Czemu nigdy więcej nikt o nim nie usłyszał? Czemu dysponując taką technologią musimy żyć pod kontrolą władz w pozornym komforcie? Nie wolno mi o tym myśleć. Zbyt gwałtowny przepływ sygnału elektrycznego między neuronami może zostać przechwycony przez technologię rządową i doprowadzić do mojej zguby...